

FLORIAN MIEDZIŃSKI

RUCH ROBOTNICZY W POZNANIU W OKRESIE DWUDZIESTOLECIA

Odczyt wygłoszony na Publicznej Sesji Odczytowej w Poznaniu
w dniu 30 września 1953

Brzmi to jak paradoks, lecz jest niestety prawdą, że im bliżej czasów, które na terenie Poznania i Wielkopolski poprzedziły naszą współczesną rzeczywistość, tym niekompletniejsza jest nasza o nich wiedza. Wiemy oczywiście, że poznańska klasa robotnicza prowadziła zaciętą walkę z burżuazją, że walce tej przewodziła Komunistyczna Partia Polski, lecz jakże wiele brakuje nam jeszcze elementów do otrzymania całości obrazu.

Czemu przypisać ten stan rzeczy?

Ruch robotniczy w Wielkopolsce działał w znacznie trudniejszych warunkach niż na uprzemysłowionych terenach kraju o masowym proletariacie fabrycznym. Dlatego mniej, a okresami w ogóle nie było tu inteligencji partyjnej, z natury rzeczy bardziej uzdolnionej i skłonnej do notowania wydarzeń niż ludzie pracy fizycznej, którzy tu przeważali w kierownictwie ruchu robotniczego. Mniej pomyślne były tu również warunki łączenia pracy nielegalnej z legalną, która — choćby w formie ataków i doniesień prasy burżuazyjnej — pozostawiała ślady działalności ruchu robotniczego.

Niewątpliwym jest jednak, że w zaciętej walce klasowej, jaką w okresie międzywojennym prowadziły masy pracujące całej Polski z burżuazją Wielkopolska, wbrew twierdzeniom prasy burżuazyjnej, nie stanowiła wyjątku. O ile już bowiem na początku XX wieku Wielkopolska na odcinie robotniczym i walk społeczno-politycznych przestała być w znacznej mierze „Beocją polską“, jak ją jeszcze widział Marchlewski w końcu XIX wieku, to w żadnym razie nie była nią w okresie międzywojennym. Poznańska klasa robotnicza podobnie wtedy prowadziła walkę z ustrojem kapitalistycznym, jak ją prowadziła reszta polskiej klasy robotniczej.

Niewątpliwym jest jednak również, że walka na terenie Wielkopolski toczyła się w specyficznych, trudniejszych warunkach. Złożyło się na to wiele czynników natury społeczno-ekonomicznej, jak i politycznej. Będę o nich mówił dalej, np. o liczebnej słabości proletariatu poznańskiego.

Przede wszystkim jednak odegrał doniosłą, a ujemną rolę — w chwili zmiany stosunków prawnopaństwowych — brak kadr rewolucyjnego ruchu robotniczego na tutejszym terenie. Kadry te nie były zbyt liczne już w okresie szczytowej działalności Marcina Kasprzaka i Róży Luksemburg, później zaś wykruszyły się lub rozpierzchły na inne tereny. Inaczej przedstawiał się np. stan rzeczy w byłym Królestwie Polskim. Tam, w kilkadziesiątletniej walce z szeregów SDKPiL oraz PPS-lewicy wyszły zahartowane i świadome ideologicznie kadry. One to w chwili powstania KPP stanęły natychmiast na czele klasy robotniczej i nadały walce zdecydowany, rewolucyjny kierunek.

Temu brakowi kadr rewolucyjnych na terenie Wielkopolski musimy przypisać fakt zaistnienia stanu statycznego, kiedy upadła władza zaborcy pruskiego i z Niemiec dochodziły echa wrzenia rewolucyjnego. W skład rad żołnierskich i robotniczych weszli w ogromnej przewadze przedstawiciele mieszczaństwa i jego inteligencji, zajmując np. wszystkie polskie miejsca w wydziale głównym rad. Gdy zaś chodzi o ich barwę polityczną, byli to w większości zwolennicy Narodowej Demokracji.

Kiedy zaś, wbrew oporowi burżuazji, związanej interesem i sentymentem z upadłym systemem pruskim, doprowadzono wreszcie do zbrojnego powstania, ten w istocie ludowy ruch rewolucyjny mógł z tych samych przyczyn, o których mówiłem, zostać łatwo opanowany przez ludzi burżuazji. Nastroje mas były natomiast rewolucyjne. Oddziały powstańcze miały w pierwszych dniach charakter armii robotniczo-chłopskiej z dowódcami, którzy wyszli z szeregów. Podobnego faktu nie znajdujemy w całej poprzedniej historii polskiej.

Brakowało jedynie iskry, która by obok pobudek narodowych rozpałała pobudki społeczne Powstania Wielkopolskiego. Nie było jednak komu iskry tej rozpałać.

KPP, znajdując się w trakcie organizacji, miała pełne ręce pracy na terenie Warszawy, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego. W dodatku, wobec wspomnianego już braku kadr nie miała tu się na kim oprzeć. Toteż wydarzenia w Wielkopolsce na przełomie lat 1918/19 potwierdzają raz jeszcze prawdę, że nie wystarczą rewolucyjne nastroje mas, jeśli na ich czele nie stoją wykształceni politycznie przywódcy. Stąd żywiołowy, ludowy ruch rewolucyjny, jakim było Powstanie Wielkopolskie, musiał się zakończyć niepowodzeniem i wzmocnieniem władzy burżuazji.

Nie mógł jednak długo trwać stan pozostawienia Wielkopolski samej sobie. Zachodzi przeto pytanie: kiedy zaczęły ujawniać się na terenie poznańskim pierwsze objawy agitacji KPP?

Ze znanych nam dotychczas faktów można sądzić, że nastąpiło to mniej więcej w połowie 1919 r. i że pierwsze kontakty wyszły z Łodzi, jako najbliższego Poznaniowi silnego ośrodka partyjnego. Wskazywałby na to choćby wysłany w maju 1919 r. okólnik do wszystkich posterunków żandarmerii w Wielkopolsce z dołączonym do niego odpisem odezwy komitetu łódzkiego PKRP. W okólniku polecano aresztować i odstawić do sądów doraźnych — jak pisano — „wszystkich agitatorów, rozrzucających podobne odezwy i wygłaszających podburzające mowy“.

W lipcu zaś 1919 r. zaszedł w Wielkopolsce wielce znamienny wypadek. W obozie wojskowym w Biedrusku doszło do buntu żołnierzy, i to takich rozmiarów, że ogłoszono stan wyjątkowy na terenie całej Wielkopolski. Żołnierze, byli powstańcy, wobec zakończenia działań wojennych na froncie polsko-niemieckim, domagali się zwolnienia, kiedy właśnie czyniono przygotowania do wysłania pierwszych dywizji na front wschodni przeciwko Republice Rad. Warto przypomnieć, że naczelnym dowódcą był powołany przez burżuazję poznańską były generał carski Dowbór-Muśnicki, który poprzednio wołał raczej poddać Niemcom na Białorusi stutysięczną armię polską niż walczyć z Niemcami w oparciu o rewolucję rosyjską, później zaś był przywódcą ruchu monarchistycznego w Wielkopolsce.

W tym to czasie kolportowano odezwę KC KPRP, demaskującą zamiary Piłsudskiego i ostrzegającą: „Żołnierze! Na Was liczy, jako na swoją ostoję jedyną, ten rząd zbójcecki, który się we krwi bratniej pławi. Z Was chce zrobić straż, która pilnować ma, aby lud roboczy w Polskę nie zerwał kajdan, które go dławia“. — Jeśli już poprzednie odezwy KPP docierały na teren Wielkopolski, to i ta odezwa tu na pewno dotarła i tym można tłumaczyć wielkie rozmiary buntu w Biedrusku. — Jednakowoż brak mi chwilowo bliższych danych o zasięgu i formach ówczesnej pracy agitacyjnej i trzeba dlatego poczekać na dalsze badania.

Pożytecznym jednak będzie poznać, jaki w tym czasie był układ polityczny wśród mas pracujących Poznania. Poznać go możemy na podstawie wyników poszczególnych wyborów, lecz dopiero od lat 1921/22. Co prawda, pierwsze wybory do Rady Miejskiej odbyły się już w marcu 1919 r., lecz wobec znajdowania się wielkiej liczby ludzi pracy w wojsku, wynik ich nie jest miarodajny. Wysłano wówczas dwie listy robotnicze: listę Socjaldemokracji, opartej o związane jeszcze z centralą berlińską związki zawodowe, łączące robotników polskich i niemieckich, oraz listę PPS. Jedyne mandaty otrzymała Socjaldemokracja, na ogółem 60, którymi podzieliły się burżuazja polska i niemiecka.

Inne już oblicze miały wybory do Rady Miejskiej w grudniu 1921 r. Wszystkie starsze roczniki zwolnione zostały z wojska, stan zatrudnienia był większy niż w r. 1919, a wreszcie zaczął działać na terenie Poznania klasowy ruch zawodowy, oparty o centralę warszawską. Zgłoszono 3 listy robotnicze: Lewicy Socjalistycznej, wyłonionej przez związki klasowe, która otrzymała 4200 głosów; Socjaldemokracji, opartej o przynależne dawniej do centrali berlińskiej związki zawodowe, która otrzymała 2200 głosów, oraz PPS, na którą padło 1700 głosów. Te 3 listy otrzymały 8200 głosów i 9 mandatów na 60.

Wspomnieć trzeba jeszcze o liście Narodowej Partii Robotniczej, dywersji tzw. „narodowej“ na odcinku robotniczym, lecz wówczas uprawiającej ostrą opozycję wobec endecji. Lista NPR otrzymała 6200 głosów. Razem więc na 4 listy, skupiające niewątpliwie głosy robotnicze, padło blisko 15 tys. głosów, na 53 tys. głosujących.

Tę liczbę 15 tys. warto nam zapamiętać. Późniejsze bowiem lata wykazały, że taka jest mniej więcej ilość ludzi pracy w Poznaniu, którzy w większym czy mniejszym stopniu mają świadomość robotniczą, nie dają się zaprząć w jarzmo endeckiej agitacji nacjonalistyczno-klerykalnej, czyli stanowią bazę późniejszej działalności rewolucyjnego ruchu robotniczego. Potwierdził to zresztą jego wspaniały sukces w r. 1928, o czym jeszcze będzie mowa dalej.

Na terenie zakładów Cegielskiego, dziś ZISPO, największego wówczas skupiska proletariatu fabrycznego w Poznaniu, powstaje komórka K. P. P. Współzałożycielami jej byli Marcin Chwiałkowski i młody stosunkowo Jakub Jakubowski, były członek „Spartakusa“, organizacji Karola Liebknechta i Róży Luksemburg. Komórka liczyła początkowo zaledwie 7 czy 8 członków. Istotne jej znaczenie było jednak stokrotnie większe, gdyż stanowiła na naszym terenie pierwsze ogniwo potężnej siły bojowej, jaką był już polski rewolucyjny ruch robotniczy i w walkę całej polskiej klasy robotniczej włączała masy pracujące Poznania. Skutek powstania komórki był zresztą prawie natychmiastowy. Na terenie zakładów Cegielskiego, opanowanych dotychczas przez zbliżone do NPR Zjednoczenie Zawodowe Polskie, powstał oddział klasowego związku metalowców, który miał później skupić większość załogi największego zakładu przemysłowego w Poznaniu i w Wielkopolsce.

Pragnę jeszcze dodać, że w r. 1921 odbył się w Poznaniu pierwszy publiczny wiec komunistyczny, z udziałem członka frakcji parlamentarnej. Nie ustalono jednak, czy wiec odbył się przed czy też po założeniu komórki partyjnej.

Powstanie w r. 1921 pierwszej komórki KPP w Poznaniu miało za tło wybuch wielkich walk klasowych, spowodowanych warunkami ekonomiczno-społecznymi. Dojrzała mianowicie sytuacja, wytworzona znanymi krwawymi wypadkami pod Zamkiem w kwietniu 1920 r., których ofiarą padło 9 robotników-kolejarzy, oraz coraz gorszą sytuacją gospodarczą, w wyniku awantury wojennej Piłsudskiego przeciwko Krajowi Rad. Z powodu wzrastającej drożyzny doszło do manifestacji ulicznych i burzliwych wieców, a przede wszystkim do zapoczątkowania okresu wielkich strajków w Poznaniu.

W r. 1921 było w Poznaniu 14 wielkich i większych strajków, które objęły ogółem ponad 6500 robotników. Robotnicy fabryki Cegielskiego, w liczbie 2 tys., strajkowali w ciągu 3 tygodni. Jest w ogóle rzeczą znaną, że pierwsze te masowe strajki były długotrwałe, gdyż ciągnęły się od 2 do 5 tygodni; np. pracownicy krawieccy, a więc nie szczególnie bojowa część mas pracujących, w dwóch strajkach wstrzymali się od pracy 10 tygodni. Wyrazem tej radykalizacji mas był również wspomniany już fakt wysunięcia w wyborach do Rady Miejskiej oddzielnej listy przez klasowe związki zawodowe, mimo współdziałania na szczeblu krajowym z PPS, mianowicie pod nazwą „Lewicy Socjalistycznej“. Jednocześnie bowiem z powstaniem komórki KPP zaczęły się również w Poznaniu w łonie ruchu zawodowego ujawniać opory przeciw oportunistycznej polityce PPS, choć jeszcze nie skryształizowane.

Wszystko, co przytoczyłem, świadczy, że pierwsza komórka KPP — jak przystało na partię rewolucyjną — powstała w chwilach walki, gdy klasie robotniczej potrzeba było rewolucyjnego kierownictwa. Młoda organizacja partyjna stanęła też natychmiast wobec ogromnych zadań.

Inflacja marki polskiej i szybki wzrost cen spychały masy pracujące na dno nędzy. Toteż w r. 1922 doszło do dwóch największych wystąpień proletariatu miast i wsi w Wielkopolsce w okresie całego dwudziestolecia. W czasie od 15 do 25 marca przeprowadzony został w Poznaniu strajk powszechny, który przerzucił się na liczne ośrodki prowincjonalne. W początkach zaś sierpnia wybuchł powszechny strajk robotników rolnych, obejmując kilkadziesiąt tysięcy robotników w 1700 majątkach obszarniczych. W tym strajku miał proletariat wiejski przeciwko sobie całą burżuazję, popieraną przez kler reakcyjny, policję i wojsko. Na polu walki padło 8 robotników rolnych, setki poszły do więzień, a tysiące musiały szukać chleba za granicą.

Potężnej walki proletariatu wiejskiego nie udało się jednak spleść w jedną całość z walką robotników przemysłowych. Zadania przerastały

jeszcze siły organizacji poznańskiej, zarówno z powodu małej jej liczebności, jak i małego doświadczenia jej kierowników w prowadzeniu walk masowych. Natomiast niewątpliwym sukcesem było wysunięcie w wyborach sejmowych 1922 r. po raz pierwszy w Poznaniu listy komunistycznej, pod nazwą „Związku Proletariatu Miast i Wsi“, która zdobyła 1679 głosów. Jak można się zorientować z ówczesnego układu sił, głosy te pochodziły głównie od metalowców i częściowo od kolejarzy.

Jeszcze jednak grupy dywersyjne zdołały pociągnąć za sobą większość myślących politycznie mas pracujących. NPR otrzymała 13 i pół tysiąca głosów, a PPS 2900. Razem wszystkie trzy listy otrzymały 18 tys. głosów, co — mimo niepomysłnego układu społecznego w mieście — nie odpowiadało liczebności mas pracujących. Zwłaszcza pod wpływem kleru reakcyjnego głosowały one jeszcze w dużej części na endecję.

Oddziaływanie rewolucyjnego ruchu robotniczego na poznańskie masy pracujące miało jednak wzrastać. W końcu 1923 r. doszło do wspólnego strajku kolejarzy i pocztowców. Wytwarzającą się wówczas sytuację wielki kupiec Kałamajski tak ocenił na zebraniu przedstawicieli przemysłu, handlu i banków: „Strajki obecne pracowników kolei i poczty mają wprawdzie podłoże ekonomiczne, lecz coraz bardziej przybierają charakter polityczny“. Burżuazja nie myliła się w swej ocenie.

W odpowiedzi na represje na kolei, gdzie zwolniono 40 najbardziej aktywnych działaczy strajkowych, nastąpiło mianowicie założenie pierwszej komórki partyjnej w warsztatach kolejowych. Działały więc już dwa ośrodki ruchu robotniczego w największych skupiskach robotniczych: u Cegielskiego i na kolei. Miało to jako skutek znacznie większe oddziaływanie na masy pracujące, pozwoliło na opanowanie przez komunistów części związków zawodowych — wybranie w r. 1925 pierwszych komunistów do zarządu związku kolejarzy oraz spowodowało oderwanie się od PPS rewolucyjnego odłamu i powstanie PPS-lewicy.

Burżuazja odpowiedziała na to kontrakcją, m. in. poprzez swe ugrupowania dywersyjne. Po manifestacji pierwszomajowej 1924 roku endecki „Kurier Poznański“ mógł donieść z zadowoleniem: „PPS jeszcze przed przybyciem policji rozbiła pochód komunistyczny, niszcząc jego sztandary“. — Ograniczony czas nie pozwala mi szerzej omówić dywersyjnej roli PPS-prawicy, nie cofającej się przed wydawaniem działaczy robotniczych w ręce policji, co potwierdziły znalezione po wojnie dokumenty. Dodam jedynie, że w r. 1930, podczas głośnych „wyborów brzeskich“, część działaczy PPS-prawicy poznańskiej, wraz z jej przywódcą Śniadym, przeszła otwarcie do obozu faszystowskiego.

Czas nie pozwala mi również szerzej omówić masowej walki strajkowej, jaką w tym czasie prowadziła poznańska klasa robotnicza. W przeddzień 1 maja 1926 r. wybuchł np. strajk w fabryce Cegielskiego, który trwał miesiąc i przeprowadzony został przez burżuazję jako decydująca walka z ruchem robotniczym. Poprzednim długotrwałym częściowym bezrobociem robotnicy byli wyczerpani ekonomicznie, a burżuazja, aby ich złamać, pozbawiła rodzin robotniczych opieki lekarskiej. Przy pomocy więc pravicowych działaczy związków zawodowych burżuazja zdołała po 28 dniach złamać walkę wyczerpanych robotników, a jej prasa przedstawiała przegranie walki jako winę komunistów, by oddziaływać na mniej uświadomionych robotników. Dało to jednak tylko skutki częściowe i krótkotrwałe.

O niezłamaniu się organizacji partyjnej świadczy bowiem zwołanie w tym czasie przez KPP publicznego wiecu w obronie niepodległości Polski przed zaprzędawaniem jej obcym kapitalistom. Protestowano mianowicie przeciwko przyjazdowi do Poznania amerykańskiego „specja” finansowego prof. Kemmerera, poprzedzającego najazd Harrimana na Polskę. W uchwalonej przez 1500 obecnych rezolucji domagano się m. in. uregulowania stosunków handlowych z ZSRR jako jedynej drogi wyjścia przez Polskę z kryzysu.

Opanowano kierownictwo miejscowych związków klasowych. Z okazji zaś kampanii przedwyborczej w początkach 1928 r. rozwinęto wielką akcję uświadamiającą przez urządzenie wieców publicznych. Prasa burżuazyjna, pisząc o „wiecu czerwonej gwardii” alarmowała: „Komuniści rozwijają na terenie Poznania nader ożywioną akcję przedwyborczą, dowodem czego fakt, że w stosunkowo krótkim czasie zwołali już drugi wiec, który był niemięj liczny niż pierwszy”. — Jaki panował nastrój na tych wiecach, o tym mówi jedno z burżuazyjnych sprawozdań: „Gloryfikując stosunki w Bolszewii, mówca domagał się wysłania delegacji robotniczej do Rosji sowieckiej dla bliższego zapoznania się z tamtejszym ustrojem”.

Burżuazja starała się różnymi sposobami przeszkodzić rozwojowi ruchu robotniczego. Kiedy widoczną się stała wzrastająca popularność listy robotniczej, burżuazyjna komisja wyborcza narzuciła jej — zamiast nazwy „PPS-lewica” — nic nie mówiącą nazwę „radykałni socjaliści”. Kler reakcyjny, w szeregach endecji, prowadził kampanię głównie pod hasłami antykomunistycznymi. W sanacyjnym „Dzienniku Poznańskim” sfabrykowano 50 tys. fałszywych odezwo rzekomo komunistycznych, aby wprowadzić robotników w błąd. Burżuazja poznańska już nie lekceważyła ruchu robotniczego, jak do niedawna.

Wynik wyborów stał się też, wspinałym sukcesem. Lista robotnicza, na której kandydował m. in. Jakub Jakubowski, współzałożyciel pierwszej komórki KPP, uzyskała 11 964 głosy, zaledwie o tysiąc mniej niż konieczne było do uzyskania mandatu. W r. 1928 KPP była więc zaledwie o krok od zdobycia mandatu w Poznaniu, w mieście, które endecja dwa lata przedtem zadeklarowała jako swoją stolicę, tu zakładając „Obóz Wielkiej Polski“, endecki odłam faszyzmu polskiego.

Lista PPS-prawicy otrzymała wtedy 5 100 głosów, a NPR 2 400. Razem na te 3 listy padło 19 i pół tysiąca głosów. Na przestrzeni lat 1921-28 mieliśmy więc w Poznaniu niewątpliwych głosów robotniczych: 15 tys., 18 tys., 19 i pół tys. Nie było to wiele na miasto 240 tys., odpowiadała jednak istniejącym tu stosunkom ekonomiczno-społecznym. Spis ludności z r. 1921 wykazał tylko 16 tys. robotników przemysłowych, a w r. 1929, przy szczytowym nasileniu zatrudnienia, ubezpieczonych było 24 tys. robotników przemysłowych, w dużej mierze zatrudnionych jednak w małych warsztatach rzemieślniczych, w czym duży odsetek kobiet. Rewolucyjny ruch robotniczy miał więc w specyficznych warunkach Poznania znacznie mniejszy teren działania niż np. w Warszawie, Łodzi, Krakowie czy na Śląsku.

Jeśli w dodatku uwzględnić szczególnie silny w Poznaniu nacisk ideologii reakcyjnej, brak masowej długoletniej tradycji rewolucyjnej, wówczas wynik wyborów z r. 1928 należy uznać za prawdziwy triumf. KPP bowiem skupiła zdecydowaną większość myślących politycznie robotników w Poznaniu, stając się i przez swoją liczebność partią klasy robotniczej. Wprowadziło to burżuazję w prawdziwy szal. Prasa jej wołała histerycznie: „jak mogło się coś podobnego stać w Poznaniu“...

Nie była to ostatnia niemiła niespodzianka dla burżuazji. Pierwszy maj 1928 r. stał się dniem niewidzianej dotychczas w Poznaniu manifestacji robotniczej, gdyż ulicami miasta przeszedł pochód około 10 tys. ludzi. Już nie tylko PPS-prawica nie próbowała dawnych sztuczek, lecz nawet zaskoczona policja skapitulowała przed masowym pochodem robotniczym.

Poprzednio już wspominałem o narastającej sympatii poznańskich mas pracujących do ZSRR. Znalazło to swój wyraz i na tej wspaniałej manifestacji. Jak mówi ówczesne sprawozdanie prasy robotniczej, za każdym razem, kiedy mówca, członek komunistycznej frakcji sejmowej, poruszał zagadnienie budowy socjalizmu w Związku Radzieckim, „masa robotnicza odpowiadała z entuzjazmem“.

Burżuazja chwyciła się przede swego klasycznego środka — terroru policyjnego — aby złamać wpływy ruchu robotniczego na masy, przez aresztowania i skazywania na więzienie jego działaczy. W latach 1928/29 aresztowano w Poznaniu za tzw. „przestępstwa polityczne“ 80 osób. W jednym z wielkich procesów, we wrześniu 1930 r., stanęło przed sądem 26 działaczy KPP i PPS-lewicy, a kary wyniosły od 5 do 3 lat ciężkiego więzienia. Wobec słabej jeszcze liczebności kadr zamiar burżuazji udał się częściowo. I w osławionych „wyborach brzeskich“ z końca 1930 r., po unieważnieniu listy „Jedności Robotniczo-Chłopskiej“, lista PPS-lewicy uzyskała w warunkach wzmagającego się terroru tylko 3249 głosów. Lista tzw. „Centrolewu“, obejmująca w Poznaniu NPR i PPS-prawicę, zdobyła 4900 głosów. Razem było to 8100 głosów, wobec 19 i pół tysiąca w r. 1928, co mogło wywołać w burżuazji przekonanie, że złamała siłę klasy robotniczej.

Wynik wyborów brzeskich wykazał jednak wręcz przeciwnie, że wśród mas pracujących Poznania istnieje silny trzon uświadomionych klasowo robotników, wytrzymujących cały potworny nacisk faszystów na rewolucyjny ruch robotniczy. W Poznaniu, w rzeczywistości małym przez swą strukturę społeczną, znani byli oni oczywiście dobrze w swoich zakładach pracy, toteż z chwilą rozpoczęcia się kryzysu gospodarczego pierwsi mieli się znaleźć na bruku. Kiedy jednak w zmienionych warunkach gospodarczych ciężar walki klasowej przenosił się z pustoszejących fabryk na ulicę, oni to mieli być tą siłą bojową, która reakcji spędzała sen z powiek.

W następnych latach kryzysu gospodarczego liczba bezrobotnych robotników przemysłowych przewyższała liczbę pracujących. Nawet liczba zarejestrowanych bezrobotnych — a więc niższa od rzeczywistej — wynosiła okresami 20 tys. Dlatego KPP działalność swoją skupiła wśród tych najniebezpieczniejszych ofiar ustroju kapitalistycznego, przewodząc im w walce. Poznań miał być odtąd coraz częściej terenem masowych demonstracji bezrobotnych, masowych wieców, starć z policją.

Nie zaniechano jednak akcji w fabrykach pracujących w zwolnionym tempie. Urządzano strajki, wnosząc nową formę: strajków okupacyjnych. m. in. u Cegielskiego i w Wiepofanie. Po latach aktywnej działalności opanowano największy miejscowy zakład przemysłowy, gdyż wybory w r. 1935 do wydziału robotniczego u Cegielskiego dały komunistom 10 mandatów na 12. Bardzo ruchliwa komórka kolejarzy pozyskała większość członków ZZK i do jego zarządu weszli komuniści. Podjęto akcje

wśród młodzieży studenckiej, poprzez KZMP i TUR, wśród wojska, większą uwagę zwrócono na wieś. W zaciętej walce klasowej rosła i hartowała się nowa kadra partyjna.

Pociągnęło to za sobą nowe prześladowania, przybierające w warunkach wzmożonej faszycacji kraju coraz brutalniejsze formy. W latach 1932, 34 i 36 liczba aresztowanych za tzw. „przestępstwa polityczne“ wynosiła 161. W fabryce Cegielskiego zwolniono komunistycznych członków rady robotniczej, a gdy nowe wybory dały komunistom ponownie większość, przewodniczącego wydziału, Bartza, zesłano do Berezki Kartuskiej. Kiedy w kwietniu 1936, po krwawych masakrach w Krakowie i Częstochowie, w ogólnokrajowym strajku protestacyjnym wzięła również udział klasa robotnicza Poznania, w ramach masowych aresztowań uwięziono najczynniejszych działaczy miejscowych. W tymże r. 1936 skazano na ciężkie kary więzienne organizatorów „Frontu Ludowego“ w Poznaniu, na czele z Marcinem Chwiałkowskim. W r. 1937 wysłano do Berezki Kartuskiej członka komitetu okręgowego Sternala. Podczas pochodu pierwszomajowego w r. 1937 bojówkarze faszystowskie rzucili na pochód petardy, a „dobrze wychowane“ panie z burżuazji łąły z okien czerwony atrament na robotników.

W czerwcu 1937 r. zorganizowano w Poznaniu Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, z udziałem zwolennika Hitlera, wiedeńskiego kardynała Innitzera, pod hasłem walki z komunizmem. Pius XI nadesłał orędzie, zalecające walkę z komunizmem, pod pozorem „obrony cywilizacji chrześcijańskiej“. W referatach omawiano wyłącznie, jak złamać ruch robotniczy, jedyną siłą przeciwstawiającą się pochodowi faszystów i jego przygotowaniom do wojny.

Wszystko to nic nie pomogło burżuazji. W latach 1936/38, w duchu hasła jednolitofrontowego, toczyła się w Poznaniu coraz zaciętsza walka klasowa, ogarniająca coraz to nowe ośrodki, przenosząca się na prowincję. Brak czasu, jak i stosunkowo słabe zbadanie stanu rzeczy nie pozwalają mi szerzej omówić działalności ruchu robotniczego na całym terenie Wielkopolski, w jej granicach przedwojennych. Co najmniej pragnę jednak wskazać na takie ośrodki, jak Chodzież, Ostrów, Gniezno, Inowrocław, Bydgoszcz, które miały po wyzwoleniu dać PPR, a następnie PZPR, dzielnych, zahartowanych działaczy.

Szczególnym jednak wzmocnieniem poznańskiego ośrodka partyjnego było opanowanie przez KPP osady przemysłowej Luboń, który w historii tutejszego ruchu robotniczego zapisał sobie chlubne karty. Z Lubonia rokrocznie w dni pierwszego maja ciągnęły do Poznania wspaniałe po-

chody robotnicze, tu łącząc się z proletariatem poznańskim, którego awangardą byli stale metalowcy i kolejarze.

Lata pracy uświadamiającej sprawiły, że w okresie przed najazdem hitlerowskim w coraz szybszym tempie pogłębiała się dojrzałość ideologiczna działaczy partyjnych, rosła świadomość klasy robotniczej, walczącej pod sztandarami KPP. Toteż o ile poprzednio wysuwano na czoło raczej zagadnienia ekonomiczne, obecnie walka toczyła się głównie dookoła najaktualniejszych zagadnień politycznych: walki z faszyzmem, w obronie pokoju. — Głośno i często manifestowano na rzecz ZSRR i bliskich z nim stosunków politycznych i gospodarczych. Protestowano nieustannie przeciwko sojuszowi sanacyjno-hitlerowskiemu, wydając m. in. w trudnych warunkach nielegalności jednodniówkę pt. „W obronie niepodległości Polski“. Manifestowano na rzecz ludu hiszpańskiego, walczącego z faszyzmem. Protestowano przeciwko współdziałaniu rządu sanacyjnego z hitleryzmem w rozbiórce Czechosłowacji.

Wtedy to hartował się prawdziwy proletariacki patriotyzm poznańskiej klasy robotniczej. W walce z polityką zdrady narodowej obydwu odłamów faszyzmu polskiego rodził się patriotyzm robotniczy, który w elką swą próbę miał przejść w okresie okupacji, a tak wspaniale zdać egzamin w budownictwie Polski Ludowej.

Wszystko to ujawni nam w znacznie głębszej i szerszej treści bardziej szczegółowe, bardziej dokumentalne zbadanie dziejów ruchu robotniczego Poznania i Wielkopolski, jego walk klasowych w okresie międzywojennym. Jako postulat pragnę przeto wysunąć wnioszek uaktywnienia badań nad tym okresem, który bezpośrednio poprzedza naszą dzisiejszą rzeczywistość. Wielką rolę ma w tym względzie do odegrania odpowiednio rozbudowany Referat Historii Partii przy KW PZPR i jego ściślejsza współpraca z Wydziałem Historii Partii przy KC.

Konieczne jest wydobycie od wszystkich żyjących jeszcze działaczy przedwojennych szczegółowych opisów ich osobistej działalności i ich ośrodka. Należy zgrupować wszystkie dostępne akta policyjne, dotyczące działalności KPP na naszym terenie, skupić notatki prasowe, odnoszące się do ruchu robotniczego. Kiedy pracę tę poprowadzi się w odpowiednich warunkach, wówczas się okaże, że dokonany przeze mnie skrót międzywojennej działalności poznańskiego ruchu robotniczego jest jedynie bladym odbiciem rzeczywistości, tym chwalebniejszej, że odnoszącej się do wyjątkowo trudnego terenu.

Faszystowski nadburmistrz Poznania z czasów okupacyjnych, osławiony dr Scheffler, napisał jeszcze w r. 1944: „We wrześniu 1939 r. twarda

ręką historii przekreśliła tu ostatecznie pretensje polskie. Jako symboliczny wyraz tego wymiaru dziejowego spadł orzeł polski na wszystkie czasy z wieży ratuszowej. Stoimy jako panowie i zwycięzcy w tym kraju!"

Gdyby losy Polski, losy Poznania zależały od burżuazji, niewątpliwie los naszej ojczyzny, naszego miasta byłby taki, jakim go kreślił w swej bucie faszystowski okupant. O losach naszej ojczyzny, naszego miasta decydowała jednak klasa robotnicza, która w latach zaciętych walk klasowych walczyła nie tylko o swój byt ekonomiczny, lecz o byt narodu i państwa. W walce tej przewodziła jej partia marksistowsko-leninowska, która — przez sojusz z międzynarodowym proletariatem i jego siłą przewodnią, Związkiem Radzieckim, kładła wtedy podwaliny pod społeczne wyzwolenie klasy robotniczej, a tym samym pod wolność i prawdziwą niepodległość naszej Ojczyzny!